
USA-Idaho-Grand Targhee-Lost Horizons (k.japońska)

Dodano: 2000-08-22 00:00:00

Język: Polski

Odwiedzono: 2045 razy.

Moim ukochanym jedzeniem jest jedzenie japońskie.

Gdy mieszkałam w Wyoming, odwiedziłam tam bardzo specjalną japońską restaurację, gdzie rezerwacje robi się kilka miesięcy na przód.

Restauracja nazywa się Lost Horizons, jest w Idaho, w miejscowości Grand Targhee, godzinę na południowy zachód od parku Yellowstone.

A było to tak: Jedziemy samochodem po zasneżonych drogach przez piękne góry. Na zewnątrz temperatura 25 stopni poniżej zera, 3 marzec, moje urodziny. Rezerwacje mamy na 6 wieczorem. Droga pusta, nie bardzo zamieszkała.

Nagle w oddali mały napis "Lost Horizons". Zajeżdżamy przed dwupiętrowy dom, gdzie wita nas para, ona Japonka, on Amerykanin, jak się później okazuje, brat astronauty Armstronga, tego, który hyczał po Księżycu.

Poza nami jest jeszcze 5 innych par, w sumie 12 osób. Dom jest urządzone tak, że na parterze jest część mieszkalna, i te się zupełnie omija wchodząc po schodach prowadzących na piętro, gdzie jest "restauracja".

Tam, w dużym, otwartym pomieszczeniu ogień płonie w wielkim kominku, kilka małych stolików z krzesłami zorganizowane w osobnych grupach, z dużymi roślinami oddzielającymi ludzi. Wielkie okna wyglądają na góry, Tetons, które akurat są śnieżne w blasku księżyca.

Pan domu, jak się okazuje, ma obsesję na temat nieprawdopodobnie kiczowatych obrazów, przedstawiających różne polnagie rusalki w naturze, malowane ostrymi kolorami na czarnym aksamicie, i te obrazy są wszędzie, świecą pięknymi, okrągłymi, doskonałymi pierściami. Poza tym wystroj jest japoński, co w sumie trochę tworzy atmosferę surrealistyczno-schizofreniczną.

Pan domu zajmuje się podawaniem win. Pani domu sama gotuje całe jedzenie.

Po małym wstępie przy kominku, i kieliszku wina na rozgrzanie, siadamy do stołu. Pani domu wnosi pierwsze, maciupkie danie, krewetki smażone w cieście, a pan domu nalewa nam po kieliszka nowego, innego wina. Po czterech godzinach, i 9 innych daniach i winach, jesteśmy tak oszłomieni różnorodnością japońskiej kuchni, jak i kolekcją win, że trudno jest nam się ruszyć z miejsca, a wychodzić, robimy rezerwacje na sierpień.

Mamy godzinę drogi do domu przez te piękne góry, ale jesteśmy tak zrelaksowani, że zjeżdżamy samochodem na uboczną drogę, i śpiemy przez godzinę, aż mroz nas budzi.

W końcu docieramy do domu, gdzie jeszcze raz porównujemy wrażenia, zapisujemy telefony ludzi, których poznaliśmy w tej restauracji i parę notek w dzienniku na temat tej przygody.

Niestety, nie udało nam się już wrócić do tej restauracji, ale wspomnienia mamy wspaniałe.

Magdalena

From: magdalenab@aol.com (MagdalenaB)